

Magdalena Wnuk

EMIGRACJA Z „BEZNADZIEI”. MOTYWACJE WYJAZDÓW Z POLSKI W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH

Ostatnia dekada PRL, zapoczątkowana porozumieniami sierpniowymi, których pozytywne skutki zostały szybko przytłumione przez ogłoszenie stanu wojennego w 1981 r., była okresem wielkiego zrywu wolnościowego i jednocześnie czasem ogromnego zniechęcenia, przygnębienia i utraty nadziei na powstanie w Polsce systemu demokratycznego. W 1989 r. miały miejsce wolne wybory, ale zanim to nastąpiło, kraj opuściło nawet do 2 mln obywateli¹. Przyczyny ich wyjazdów były różne – od chęci zarobienia sobie na trochę wygodniejsze życie w Polsce, poprzez ucieczkę przed niemożnością rozwoju zawodowego i materialnego, aż po kwestie polityczne. W tym artykule szczególnie będą mnie interesować przykłady ucieczki od absurdów PRL, od dusznej atmosfery, od beznadziei i szarości, które we wspomnieniach osób żyjących w Polsce lat osiemdziesiątych były nieodłącznym elementem ich codziennego życia.

Emigracja, która miała miejsce w tej dekadzie, nie jest tematem dogłębnie zbadanym ani przez badaczy społecznych, ani historyków. W latach dziewięćdziesiątych jako bardzo nieodległa przeszłość stanowiła przedmiot zainteresowań demografów i socjologów (E. Grzegorzewska-Mischka, Z. Kurcz, M. Okólski, B. Sakson, K. Slany, J. Schmidt, D. Prasałowicz). Obecnie, za sprawą pracy Dariusza Stoli *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*², wyjazdy z PRL zaczynają zwracać na siebie uwagę historyków. O ile ruchy społeczne związane z Solidarnością, w tym także emigracja posolidarnościowa, są badane przez środowiska historyków, o tyle migracje ludzi „zwykłych”, niezangażowanych w „S”, nie cieszą się aż taką popularnością wśród uczonych. Takie zjawiska jak niezwykle pomysłowe ucieczki przez zieloną granicę, fałszowanie dokumentów,

¹ M. Okólski, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980–1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia demograficzne” 1994, nr 117, z. 3, s. 33.

² D. Stola, *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012.

pobyt w obozach dla uchodźców w krajach zachodnich czy strategię przetrwania emigrantów na Zachodzie nie spotkały się jeszcze z systematycznym opisem, choć i tutaj można znaleźć ciekawe opracowania³. Prowadzone przeze mnie obecnie badania mają na celu przybliżenie historykom i antropologom problematyki emigracji w okresie bezpośrednio poprzedzającym współczesne migracje ekonomiczne, jakie mają miejsce w Europie.

Skala i najważniejsze dane statystyczne dotyczące emigracji lat osiemdziesiątych

Wychodźstwo ostatniego dziesięciolecia PRL, szczególnie jego przyczyny, ze względu na swoje masowe rozmiary budziły zainteresowanie badaczy i publicystów polskich i emigracyjnych już w latach osiemdziesiątych. W 1988 r. paryska „Kultura” przeprowadziła ankietę wśród emigrantów i uchodźców w krajach kapitalistycznych⁴. Zakwalifikowano ponad 800 ankiet, z których największa liczba pochodziła z Włoch, co wynikać mogło z dużej popularności tego kierunku emigracyjnego pod koniec dekady⁵. „Res Publica” w 1987 r. opublikowała z cyklu rozmów redakcyjnych *Życie w poczekalni*, którego tematem była emigracja⁶. W Polsce opracowania naukowe na temat ówczesnych zjawisk emigracyjnych publikowano m.in. w „Przeglądzie Polonijnym” czy „Studiach Demograficznych”.

Określenie wielkości ruchów emigracyjnych lat osiemdziesiątych długo sprawiało uczonym niemały problem, a i do tej pory badacze nie mają pewności co do dokładności podawanych przez siebie liczb. Dane GUS są zdecydowanie zaniżone, ponieważ podają odpływ ludzi na podstawie danych meldunkowych i legalnych wyjazdów na dłuższy pobyt. Wyjazdy turystyczne, często skutkujące dłuższym pobytem, czy nielegalne przekraczanie granicy umykały statystyce publicznej. I tak według danych GUS w latach 1980–1989 kraj opuściło 271 251 obywateli PRL. Rzeczywista skala emigracji była oczywiście znacznie większa. Marek Okólski pisze o częstych przypadkach omijania żmudnej i poniżającej dla obywatela procedury administracyjnej, związanej z uzyskaniem zezwolenia na wyjazd z kraju⁷. Mieszkańcy PRL, „kraju absurdów”, niejednokrotnie uciekali

³ Patrz M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice 2009.

⁴ K. Sierżputowska, *Polscy emigranci w Berlinie Zachodnim. Od wprowadzenia stanu wojennego do czasu politycznego przełomu*, Toruń 2012, s. 74.

⁵ B. Cieślińska, *Emigracja z Polski do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych*, „Przegląd Polonijny” 1992, z. 3, s. 93–102.

⁶ Jednym z numerów „Res Publica”, który w części był poświęcony temu tematowi, jest nr 5 z 1987 r.

⁷ *Ibidem*, s. 9.

się do rozmaitych wybiegów, aby tylko wydostać się z Polski. Bardzo często pretekstem był wyjazd turystyczny, z którego już nie powracano. Tego rodzaju ruch graniczny badacze tego zjawiska nazywają migracjami „niewidzialnymi”.

Okólski na początku lat dziewięćdziesiątych przeprowadził dość szczegółowe i krytyczne badanie skali i cech charakterystycznych emigracji poprzedniej dekady. Według jego wyliczeń w latach 1980–1989 na okres przekraczający trzy miesiące wyjechało z PRL ok. 2,3 mln osób, w tym do krajów kapitalistycznych ok. 2 mln⁸. Dzięki danym Systemu Ewidencji Ruchu Paszportowego⁹ mógł też ustalić podstawowe dane na temat osób emigrujących: płeć, wiek czy wykształcenie. Analizę danych SERP kontynuowała Barbara Sakson. Swoje wnioski przedstawiła w ważnej pracy *Wpływ niewidzialnych migracji na struktury demograficzne Polski*¹⁰.

Oprócz danych GUS (niewiarygodnych) czy SERP (niepełnych), badacze tej problematyki korzystali również z publicznych statystyk krajów emigracji. Na ich podstawie przede wszystkim możliwe stało się przybliżone określenie skali emigracji do poszczególnych krajów europejskich. Zadanie to nastroczało oczywiście wielu problemów, gdyż sposób definiowania kategorii migracyjnych w każdym państwie jest inny. Najczęściej wybieranym kierunkiem był RFN, ponad połowa wszystkich ówczesnych emigrantów wyjeżdżała właśnie do zachodnich Niemiec. W przypadku trzech badanych przez mnie krajów, według szacunków Okólskiego w latach 1981–1989 odsetek wyjazdów wynosił 5,7% dla Włoch, 4,6% dla Austrii i 2,1% dla Szwecji¹¹. Barbara Sakson otrzymała nieco inne wyniki – według tej badaczki 8% wszystkich wyjazdów w tym samym okresie stanowiły wyjazdy do Austrii, 4,1% do Włoch, a 2,4% do Szwecji¹². Wszystkie te kraje, ale przede wszystkim Austria i Włochy, były przystankami w drodze na emigrację zamorską, co nie oznacza, że znaczna część imigrantów jednak nie wyruszyła dalej. Austria i Szwecja były popularnym kierunkiem przez całą dekadę. Z kolei do Włoch na większą skalę zaczęto wyjeżdżać pod koniec lat osiemdziesiątych. Najwięcej imigrantów polskich napłynęło do tego kraju w 1987 r. Wówczas to stworzono tam dla Polaków procedurę azylową, co spowodowało masowy napływ uciekinierów, deklarujących złą sytuację polityczną w Polsce jako główny powód wyjazdu.

Krystyna Slany w swoich badaniach emigracji z Europy Środkowo-Wschodniej przeanalizowała napływ uciekinierów z Polski do Austrii i Szwecji. Według jej obliczeń grupą narodową z tej części Europy, która w latach osiemdziesiątych

⁸ *Ibidem*, s. 33.

⁹ SERP funkcjonował w okresie 1 IV 1981 do 31 XII 1989 r.

¹⁰ B. Sakson, *Wpływ „niewidzialnych” migracji zagranicznych lat osiemdziesiątych na struktury demograficzne Polski*, Warszawa 2002.

¹¹ M. Okólski, *op. cit.*, s. 37.

¹² B. Sakson, *op. cit.*, s. 92.

najliczniej napłynęła do tych państw, byli właśnie Polacy. 45 tys. obywateli polskich przybyło do Austrii w latach 1981–1989. W tym zdecydowanie najwięcej Polaków wybrało ten kierunek w 1981 r. – 29091 osób¹³. Skala emigracji polskiej do Szwecji była mniejsza – w tym samym okresie było to 17 tys. obywateli polskich. 65% polskich uciekinierów z tego okresu przyjechało do tego kraju w 1982 r. W przypadku Włoch okres największego napływu do tego kraju miał miejsce w 1987 r.¹⁴

Wśród emigrantów tego okresu przeważali ludzie wykształceni i młodzi. 40% wszystkich emigrantów stanowili ludzie z wykształceniem średnim lub wyższym. Około 1/3 emigracji to byli ludzie w wieku 25–34 lat, czyli osoby, które nie mają jeszcze własnej rodziny lub właśnie ją założyły¹⁵. Wychodźstwo tej dekady badacze epoki określają mianem „drenażu mózgow”¹⁶, ze względu na wysoki wskaźnik ludzi wykształconych¹⁶. W wywiadzie dla miesięcznika „Sprawy Nauki” Paweł Kaczmarczyk z Ośrodka Badań nad Migracjami UW mówi: „Z badań prof. Marka Okólskiego wynika, że wówczas niemal co czwarta osoba z kończących studia wyjeżdżała za granicę. To były potężne straty, jeśli chodzi nie tylko o absolwentów, ale i pracowników nauki, z tym, że sytuacja zupełnie zmieniła się już w latach 90.”¹⁷. Obecnie zauważa się również inne aspekty tego zjawiska, czyli powracanie do kraju tych samych osób, wzbogaconych o doświadczenie migracyjne, zdolnych do objęcia wysokich i wymagających stanowisk. Jak pokazują współczesne badania, wielu emigrantów z lat osiemdziesiątych zdecydowało się na powrót do Polski po upadku komunizmu, wzbogacając gospodarkę kraju i wykorzystując nabyte za granicą doświadczenia¹⁸.

Emigracja z Polski do Austrii, Włoch i Szwecji

Zjawisko emigracji tego okresu nie spotkało się jeszcze z całościowym opracowaniem. Większość studiów w tym zakresie ogranicza się do wybranych zagadnień,

¹³ K. Slany, *Współczesne emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do głównych krajów emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Część III*, „Przegląd Polonijny” 1994, z. 1, s. 54–56.

¹⁴ B. Cieślińska, *op. cit.*

¹⁵ M. Okólski, *op. cit.*, s. 42–46; B. Sakson, *op. cit.*, s. 89.

¹⁶ Pojęcie drenażu mózgow, oznaczające masowe opuszczenie kraju przez wysoko wykwalifikowaną kadre, pojawia się w wielu pracach na temat emigracji lat osiemdziesiątych (zob. M. Krywult-Albańska, *Przyczyny i okoliczności emigracji z Polski w latach 1980. na przykładzie emigracji do Kanady*, „CMR Working Papers” 2011, nr 49/107, s. 5).

¹⁷ Wywiad z dr. P. Kaczmarczykiem z 19 XII 2006, rozmawiała Krystyna Hanyga, http://www.sprawynauki.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=75&Itemid=35 (dostęp: 25 VIII 2014).

¹⁸ A. Fihel, J. Tyrowicz, P. Kaczmarczyk, *Migracje powrotne Polaków*, Warszawa, 2008, s. 6–8.

zazwyczaj autorzy koncentrują się na jednym z krajów emigracji. Wiele prac z zakresu tej problematyki powstało na temat emigracji do Niemiec Zachodnich i tamtejszej Polonii. Jest to zrozumiałe, gdyż właśnie tam udało się w tym okresie, jak i w ogóle trakcie istnienia PRL, najwięcej obywateli polskich¹⁹. Poniżej postaram się przytoczyć najważniejsze prace na temat emigracji polskiej do trzech krajów, objętych badaniem, i na tej podstawie scharakteryzować ich specyfikę.

Polityka paszportowa PRL, jak zostało wspomniane wyżej, była bardzo restrykcyjna. W ostatniej dekadzie ulegała ono stopniowemu rozluźnieniu, szczególnie po zniesieniu stanu wojennego. Niemniej, wyjazd z kraju w tym okresie nadal nie był łatwy – uzyskanie paszportu nastęczało obywatelowi znaczących trudności. Kierunki migracji, które wybierali, były efektem licznych uwarunkowań, jak istniejące już sieci migracyjne, ułatwienia wizowe czy polityka imigracyjna kraju przyjmującego. Zaletą Włoch, Austrii i Szwecji były zarówno względy prawne – kraje te nie wymagały wizy, jak i tradycje migracyjne.

W trzech wybranych przez mnie państwach w latach osiemdziesiątych istniała już diaspora polska, która ukształtowała się we wcześniejszych okresach. Austria była celem migracji mieszkańców południowych regionów państwa polskiego, szczególnie Galicji, już od końca XVIII w. Popularność tego kierunku utrzymała się do końca II RP. W latach dwudziestych w Wiedniu przebywało ok. 30 tys. Polaków²⁰. Migracja do Włoch w XX w. nie przybierała takich rozmiarów. W latach trzydziestych liczbę Polaków we Włoszech szacuje się na ok. 1000 osób. Po II wojnie światowej kraj ten stał się miejscem pobytu m.in. żołnierzy polskich z armii Andersa. W 1948 r. tamtejsza diaspora polska w dalszym ciągu była nieliczna i wynosiła ok. 2000 osób²¹.

Szwecja stała się bardziej popularnym kierunkiem emigracyjnym Polaków po II wojnie światowej. Pierwszą wyróżniającą się grupę stanowili polscy więźniowie obozów nazistowskich, którzy znaleźli się tutaj w 1944 r. w ramach akcji „białych autobusów”. W wyniku tego wydarzenia osiedliło się w Szwecji ok. 3500 uciekinierów z obozów na terenie Niemiec. Największy napływ obywateli polskich do tego kraju, w szczególności pochodzenia żydowskiego, miał miejsce w wyniku wydarzeń 1968 r.²² Wcześniej – na przełomie XIX i XX w.

¹⁹ Zob. prace: D. Praszalowicz, *Polacy w Berlinie. Strumienie migracyjne i społeczności imigracyjne. Przegląd badań*, Kraków 2010; K. Sierzputowska, *op. cit.*; J. Schmidt, *W poszukiwaniu tożsamości. „Późni wysiedleńcy” z Polski lat 80. i 90. w Niemczech*, w: *Migracja – Europa – Polska*, red. W.J. Burszta, J. Serwański, Poznań 2003, s. 93–106.

²⁰ E. Nowak, R.E. Bernacka, R. Riedel, *Integracja polityczna Polaków w Austrii*, Wiedeń 2012, s. 13–19.

²¹ K. Paradowska, *Organizacja polonijne i polsko-włoskie we Włoszech w latach 1945–1987*, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 2, s. 91–92.

²² T. Nowakowski, *Polacy w Szwecji. Słownik biograficzny emigracji polskiej w Szwecji*, Tulinge 1992, s. 195; zob. rec. A. Chodubski, „Przegląd Polonijny” 1993, z. 4, s. 167.

oraz w okresie międzywojennym – Szwecja stanowiła cel migracji zarobkowych z terenów Galicji i Podkarpacia²³.

W badanych krajach w latach osiemdziesiątych działały organizacje polonijne i stowarzyszenia. Ich aktywność była różna, ale w okresie stanu wojennego diaspora polska zdołała stworzyć ramy organizacyjne potrzebne do wysyłania paczek do Polski. Ograniczając się wyłącznie do stolic: w Wiedniu działał Związek Polaków w Austrii, w Sztokholmie – Kongres Polaków w Szwecji oraz starsze organizacje, takie jak Rada Uchodźstwa Polskiego, w Rzymie – Związek Polaków „Sawa”. W każdym z tych krajów działały stowarzyszenia kombatanckie i inne, mające na celu kultywowanie polskiej kultury, także wśród nie-Polaków, oraz wzajemną pomoc.

W Szwecji przedstawiciele „nowej” emigracji, czyli osób, które przybyły do tego kraju pod koniec lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych, założyli nowe ciało – Kongres Polaków w Szwecji. Kongres miał być instytucją jednoczącą organizacje polonijne w celu wspierania rodaków przebywających w Polsce w trakcie stanu wojennego. Wysyłano paczki, działacze kongresowi urządzali demonstracje protestacyjne pod polską ambasadą w Sztokholmie. Po zniesieniu stanu wojennego działalność Kongresu zmniejszyła się, ale organizacja istnieje do dziś. Jej głównym celem jest archiwizowanie dokumentów, książek, czasopism i innych zasobów organizacji oraz szeroko pojęta działalność kulturowa i pomocowa.

W przypadku Austrii i Włoch polska emigracja najliczniej była zgromadzona wokół obozów dla uchodźców, do których trafiała przeważająca większość uciekinierów. W Austrii był to przede wszystkim obóz w Traiskirchen, z kolei we Włoszech najwięcej osób trafiało do Latiny pod Rzymem i Kapui pod Neapolem. Obozy były ważnym elementem doświadczenia ówczesnych emigrantów. Informacje na temat pobytu w tych miejscach, często niekoniecznie sprawdzone, były przekazywane przez Polaków rozsianych po całej Europie. Niezbyt pochlebnie opisywał je m.in. Andrzej Brycht w swojej powieści *Azyl polityczny*²⁴. Obecnie osoby, które tam przebywały, zaczynają wracać do tego doświadczenia, czego przykładem jest zbiór wspomnień pt. *333 days*, wydany w Stanach Zjednoczonych w 2012 r.²⁵

Tym, co łączyło omawiane trzy państwa w latach osiemdziesiątych w kontekście emigracji z Polski, była ich „przesiadkowość”. W założeniach wielu polskich uciekinierów miały być one tylko przystankiem w drodze na emigrację zamorską.

²³ S. Trzeciński, *Polskie fale migracyjne do Szwecji 1939–1986*, w: *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały sympozjum*, Sztokholm 1989, s. 60.

²⁴ A. Brycht, *Azyl polityczny. Opowieść reporterska. Część pierwsza*, Łódź 1989.

²⁵ J. Laszkiewicz, *333 days. Personal memoirs from a refugee camp*, Trafford Publishing, USA 2012.

Plany te w mniejszym stopniu były realizowane w Szwecji, która okazywała się wystarczająco pomocnym i przyjaznym państwem, aby jednak w niej pozostać. Natomiast w przypadku Austrii i Włoch dalsza emigracja była częstszym scenariuszem. Wszystkie te kraje podpisywały umowy międzynarodowe z USA, Kanadą, Australią czy RPA, na mocy których pełniły rolę pośrednika pomiędzy emigrantem a władzami kraju przyjmującego.

Migracje polityczne i ekonomiczne

Emigracja lat osiemdziesiątych jako proces trwający przez całą dekadę nie jest jednolita. Obierając stan wojenny na ważną cezurę tego okresu, można wyróżnić trzy odmienne fale migracyjne – emigrację przed stanem wojennym, emigrację stanu wojennego oraz emigrację po stanie wojennym. Podział ten odwołuje się w zasadzie wyłącznie do kryterium czasowego. Pod względem sposobów wyjazdu, motywów i przebiegu emigracji ruchy te są bardzo zróżnicowane. W ramach pierwszego okresu mamy do czynienia przede wszystkim z emigracją zarobkową i ekonomiczną, która niejednokrotnie przeradzała się w osiedleńczą. Emigranci, których stan wojenny zastał za granicą na Zachodzie, często nie wracali do Polski, uzyskując azyl polityczny lub tzw. azyl humanitarny w kraju, w którym planowali jedynie zarobić na dom. W statystkach często figurują jako uchodźcy lub imigranci polityczni, w praktyce jednak motyw ich wyjazdu nie były polityczne. W kolejnym okresie, w trakcie stanu wojennego, emigrowali nieliczni i byli to przede wszystkim osoby związane z działalnością opozycyjną oraz ich rodziny. Z kolei w okresie późniejszym uciekano z kraju o coraz bardziej upadającej gospodarce, a jednocześnie coraz mniej szczelnym systemie kontroli obywateli²⁶.

Przypadek emigracji z Polski lat osiemdziesiątych wyraźnie pokazuje problemy analityczne wynikające z podziału emigracji na polityczną i ekonomiczną. Jest oczywiście pewna grupa emigrantów – byłych działaczy Solidarności – którzy spełniają kryteria osób prześladowanych ze względów politycznych. Otrzymywali ultimatum – wyjeżdżasz albo będziesz więziony, i często zdecydowali się opuścić kraj, zabierając ze sobą rodzinę. Są także ci, których można uznać za emigrantów ekonomicznych. Wyjeżdżali z Polski, ponieważ chcieli sobie dorobić, często z zamiarem powrotu do kraju. Rzeczywistość okazywała się jednak inna i z różnych przyczyn zostawali za granicą. Powody były różne, m.in. ogłoszenie stanu wojennego, który automatycznie w krajach przyjmujących sprawiał, że byli włączani do kategorii uchodźców bądź azylantów politycznych. Zaliczenie ich do kategorii migrantów ekonomicznych następuje więc pewnych

²⁶ D. Stola, *op. cit.*, s. 304–305.

trudności, choć motywacje ich wyjazdu jak najbardziej miały takie podłoże. Wśród moich rozmówców również znalazły się takie osoby.

Kłopoty definicyjne związane z uchodźstwem czy azylem politycznym wielokrotnie były tematem prac podejmujących problematykę migracji. Dwoma głównymi aktami prawnymi regulującymi kwestie związane z uchodźstwem są: konwencja genewska z 1951 r. oraz protokoły nowojorskie z 1967. Uchodźstwo jest szczególnym rodzajem migracji, ściśle związanym z nieprzestrzeganiem praw człowieka. W świetle prawa międzynarodowego uchodźcą jest osoba, która z obawy przed różnego rodzaju prześladowaniami – ze względu na narodowość, rasę, wyznanie czy poglądy polityczne – zmuszona została do ucieczki z kraju zamieszkania. Krystyna Slany pokazuje ewolucję tego pojęcia, które z języka potocznego do prawnego zaczęło się przedostawać na dobre w wyniku niedobrowolnych ruchów migracyjnych w trakcie II wojny światowej. Wraz z kodyfikacją umów międzynarodowych, nakładających na państwa-sygnatariuszy obowiązek opieki nad „uchodźcami”, pojęcie to otrzymało wąskie ramy znaczeniowe, zdefiniowane w wyżej wymienionych aktach²⁷.

Migracje XX w. doprowadziły jednak do skomplikowania zagadnienia uchodźstwa i termin „uchodźca” zaczął sprawiać problemy prawno-polityczne. Osoby starające się o azyl polityczny coraz częściej zaczęły być postrzegane jako emigranci ekonomiczni. Krystyna Romaniszyn w swoim artykule *Migracje polityczno-ekonomiczne jako fenomen współczesności* twierdzi, że współcześnie kategoria uchodźcy powinna zostać rozszerzona i uwzględniać także osoby, które emigrują z powodu ogromnych trudności ekonomicznych, oraz takie, które z przyczyn politycznych nie mogą powrócić do kraju²⁸. Zwraca ona uwagę, że granica pomiędzy migracją ekonomiczną a uchodźstwem czy korzystaniem z prawa azylu w rzeczywistości społecznej jest znacznie bardziej rozmyta niż chciałaby tego przepisy, jakkolwiek w praktyce społeczno-prawnej słusznie rozszerzana poza wąskie rozumienie uchodźcy, zawarte w konwencji genewskiej i protokole nowojorskim. Tego typu sytuacja miała m.in. miejsce w przypadku Polaków, których stan wojenny zastał za granicą PRL. Uzyskiwali oni wówczas prawo do azylu politycznego w kraju pobytu.

Wśród relacji, z którymi miałam okazję się zapoznać, były zarówno przypadki historii uchodźczych czy azylanckich, jak i migracji ekonomicznych. Oczywiście, nawet w przypadku osób, u których powody polityczne lub ekonomiczne dominują, nigdy nie są one jedyne i każda jednostka posiada jeszcze wiele innych motywacji. Być może użyteczniejszą kategorią i szczególnie przydatną w przypadku

²⁷ K. Slany, *op. cit.*, Część I, „Przegląd Polonijny” 1993, z. 3, s. 36–47.

²⁸ K. Romaniszyn, *Migracje polityczno-ekonomiczne jako fenomen współczesności*, w: *Migracje polityczne XX wieku*, „Migracje i społeczeństwo”, red. J.E. Zamojski, t. 4, Warszawa 2000, s. 89–91.

tej analizy będzie podział emigrantów ze względu na poziom sprawczości. Anthony Richmond wyróżnił jednostki proaktywne i reaktywne²⁹. Te pierwsze podejmują decyzję pod wpływem własnych potrzeb, impulsów czy aspiracji. Z kolei w decyzjach tych drugich przeważają wpływy zewnętrzne, jak prześladowania czy wojna domowa. Te dwa rodzaje postaw wyznaczają bieguny osi, na której można sytuować poszczególne przypadki migracji. Niemniej kryteria polityczne i ekonomiczne są również bardzo przydatne, choć zdecydowanie niewystarczające, jak pokażę poniżej.

Pojęciem, które w poruszanych zagadnieniach zajmuje szczególne miejsce, jest „diaspora”. Tradycyjnie określające rozproszonych po całym globie Żydów, obecnie jest używane do scharakteryzowania skupisk migrantów. Adam Walaszek opowiada się za rozumieniem pojęcia diasporę jako takiego skupiska emigrantów, które utrzymuje ścisłą więź emocjonalną i kulturową z krajem pochodzenia. Wyróżnia również rodzaje diaspor – diasporę ofiar (bliską uchodźczej) oraz diasporę pracy (bliską ekonomiczną)³⁰. Granice między tymi skupiskami nie są wyraźne i w warunkach społecznych obie grupy przenikają się. Z pewnością jednak migranci, którzy je tworzą, różnią się pod względem motywacji, losów migracyjnych czy późniejszych decyzji o reemigracji. W przypadku polskiej diasporę utarło się używanie terminu Polonia. Niesie ono za sobą wiele skojarzeń. Według badaczki skupisk polskich we Włoszech, Katarzyny Paradowskiej, zawiera on pojęcie emigracji na stałe³¹.

W moich badaniach zetknęłam się z opowieściami, w których głównym powodem wyjazdu było dla moich rozmówców państwo i sposób jego funkcjonowania, wszechobecny absurd, brak perspektyw rozwoju oraz bieda i upokorzenie. Były to szczególne rodzaje narracji, w których jednostki prezentowały się jako sprawcze i decyzyjne. Co więcej, motywacje, które skłaniały ich do wyjazdu, były mieszanką politycznych i ekonomicznych realiów życia w ówczesnym PRL. Ich sytuację, drogę migracyjną i jej konsekwencje chciałabym opisać w tym artykule i na tym przykładzie pokazać złożoność motywacji migracyjnych.

Źródła i metoda badań

Źródło dla poniższych rozważań stanowią narracje piętnaściorga emigrantów, z którymi przeprowadziłam wywiady biograficzne, nagrania historii mówionej, udośćnione w Ośrodku Karta oraz notacje filmowe z działaczami solidarnościowymi

²⁹ A. Richmond, *Sociological Theories of International Migration. The Case of Refugees*, „Current Sociology” 36, 1988, nr 2, s. 7–25.

³⁰ A. Walaszek, *Polska diaspora*, w: *Diaspory*, „Migracje i Społeczeństwo”, red. J.E. Zamoj-ski, t. 6, Warszawa 2001, s. 14–24.

³¹ K. Paradowska, *op. cit.*, s. 99.

zrealizowane przez Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku. Analizując zebrane opowieści, szukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego moi rozmówcy, pomimo konsekwencji, zdecydowali się na wyjazd i osiedlenie się w jednym z krajów zachodnich. A konsekwencje były poważne – popełnienie takiego czynu, w świetle prawa nielegalnego, odbierało możliwość powrotu i narażało rodzinę na szykany ze strony władz. Staram się poznać koleje ich losów na tyle dokładnie, aby móc odtworzyć realia historyczne, rządzące przebiegiem procesu emigracyjnego, a następnie wyjaśnić znaczenie tego procesu dla badanych przez mnie osób.

Relacje zbieram, posługując się metodą wywiadu biograficznego. Rozmówca otrzymuje możliwie dużą swobodę wypowiedzi i wpływania na przebieg rozmowy. Badanych dobieram przy pomocy tzw. kuli śniegowej, zaczynając często od diaspor skoncentrowanych wokół organizacji polonijnych oraz portali polonijnych. Moje badania są zawężone do trzech krajów europejskich, do których emigrowali Polacy w latach osiemdziesiątych – Austrii, Szwecji i Włoch. Do tej pory przeprowadziłam wstępne kwerendy w Sztokholmie, Rzymie, Warszawie i Gdańsku.

Spośród moich rozmówców jedenaścioro ma wyższe wykształcenie, a czworo średnie. Sześcioro osób, w tym troje z rodziny inteligenckiej, a czworo z chłoporobotniczej, odniosło znaczący sukces zawodowy, który nie jest związany ze środowiskiem polonijnym. Pięć osób pracuje lub pracowało w ramach organizacji polonijnych lub w środowisku polskim. Osoby ze średnim wykształceniem to: kobieta zatrudniona na etacie w szwedzkiej firmie, dwaj mężczyźni, którzy prowadzą własną działalność gospodarczą, jeden mężczyzna zatrudniający się dorywczo, sezonowo. Większość rozmówców jest obecnie w średnim wieku.

W Ośrodku Karta w Warszawie zapoznałam się z wywiadami z kolekcji Janiny Jankowskiej z cyklu „Dezserterzy”, nagranych w latach 1984–1993, oraz z relacjami z kolekcji Anki Grupińskiej. Z kolei notacje Europejskiego Centrum Solidarności to zapisy wideo opowieści dawnych działaczy solidarnościowych, którzy mają za sobą doświadczenie emigracyjne. Oba te źródła posłużyły mi jako materiał porównawczy wobec głównego zasobu, jaki zebrałam i nadal zbieram – wywiadów z emigrantami. Narracje te są wytwarzane przez moich rozmówców współcześnie, niemniej są osadzone w realiach historycznych. Dzięki zestawieniu elementów dzisiejszych opowieści emigrantów z fragmentami relacji zgromadzonych współcześnie do analizowanych wydarzeń, otrzymuję możliwość dostrzeżenia badanych przeze mnie zjawisk historycznych w szerszej perspektywie. Różnorodność badanych przeze mnie relacji to także gwarancja dotarcia do wielu dróg emigracji, która jest procesem bardzo indywidualnym i specyficznym dla danej jednostki i tym samym nie powinna być poddawana prostym generalizacjom.

Emigracyjne drogi uciekinierów „z beznadziei”

Nie można w pełni zrozumieć procesów integracyjnych, jakich doświadczyli emigranci lat osiemdziesiątych za granicą, bez zbadania bagażu doświadczeń, z jakim wyjechali z Polski. Osoby, które emigrowały w tym okresie to byli w większości młodzi ludzie, urodzeni i wychowani w PRL, najczęściej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Jedynym światem, jakiego doświadczyli, był peerelowski system niedoboru gospodarczego, propagandowych sloganów i cenzury, a także mało dynamicznej rzeczywistości zawodowej i społecznej.

„Ucieczka z beznadziei”, ucieczka od absurdów systemu – w taki sposób charakteryzowało swoją emigrację czterech moich rozmówców. Czterej mężczyźni, z którymi rozmawiałam, odnieśli sukces zawodowy, dwóch z nich stało się specjalistami światowej sławy. PRL nie miał im wiele do zaoferowania, więc zdecydowali się wyjechać. Wyemigrowali młodo, nie posiadając jeszcze rodziny. Pochodzą z rodzin, w których przykładano wagę do nauki. Materialnie byli zabezpieczeni, a ich kariery miały szansę na rozwój w Polsce. Dwóch kończyło studia z kręgu tzw. nauk ścisłych, a dwóch humanistyczne. Żaden nie potrafił sobie znaleźć miejsca w Polsce i pomimo trudności z uzyskaniem paszportu wyjechali. Jeden ułożył sobie życie zawodowe w środowisku polskim, ale prowadząc własną działalność gospodarczą. Choć ich emigracja miała różny przebieg, uciekali z PRL w poczuciu braku perspektyw.

Badani emigranci nie byli czynnie zaangażowani w Solidarność, ale sympatyzowali z ruchami opozycyjnymi. Jeden rozmówca zwrócił na siebie uwagę władzy, robiąc zdjęcia: „Moim hobby była fotografia, więc się wałęsałem w różnych miejscach z aparatem, robiłem dużo zdjęć, co przez niektórych było interpretowane jakoś w ten sposób, że ja jakoś jestem związany, a jakoś nie miałem, bo ja wiem, może za młody byłem po prostu. [...] Natomiast ta pomyłka no miała taki rezultat, że jak wyjechałem do Szwecji, nikt nie wiedział o tym, że wyjeżdżam na stałe, oprócz jednej osoby, która mi pomagała zdobyć wizę, i ta osoba jest zaufana i nie ma żadnych wątpliwości co do lojalności tej osoby [...] on jako jeden z trzech osób mnie odprowadzał. [...] Myśleli, że wyjeżdżam na parę tygodni. Następnego dnia bezpieka zawołała mojego brata na przesłuchanie” (mężczyzna, 52 lata, Szwecja)³².

Pozostali badani również nie mieli ścisłych kontaktów z Solidarnością. Ojciec jednego z nich był zaangażowany opozycyjnie, co opóźniło decyzję tego emigranta o wyjeździe. Spośród moich rozmówców najbardziej aktywna w tym zakresie była kobieta, która także w Londynie zaangażowała się w media

³² Cytaty użyte w tekście to transkrypcje wywiadów i są przytaczane dosłownie, bez wprowadzania zmian stylistycznych.

opozycyjne³³. Ona również opisywała swój wyjazd jako spowodowany brakiem perspektyw w Polsce.

Najtrudniej było wyjechać w stanie wojennym – granice były szczelnie zamknięte i tylko nieliczni otrzymywali paszporty turystyczne lub służbowe. Jak się okazuje, taką osobą był jeden z moich rozmówców, który wyjechał w 1983 r. do Szwecji, jeszcze przed odwołaniem stanu wojennego: „W końcu nie tak trudno było wyjechać wtedy. Ten paszport służbowy stosunkowo prosto można było dostać, bo też w Polsce pomyśleli: lepiej wypuszczać ludzi niż trzymać niezadowolonych. Także ja jak sobie przypomnę właściwie żadnych trudności, najpierw moja żona pojechała, ja obroniłem doktorat i jako postdoc przyjechałem tutaj na pół roku najpierw początkowo. No a potem kariera mi się tak potoczyła [...]” (mężczyzna, 62 lata, Szwecja).

W jego przypadku była to sytuacja wyjątkowa, ponieważ oboje z żoną otrzymali paszporty służbowe na stypendia naukowe. Pozostałe osoby nie miały tyle szczęścia i próbowały wyemigrować na różne sposoby. Najbardziej bodaj spektakularnej ucieczki dokonał jeden z badanych, który z Węgier przedostał się do Austrii, korzystając z błędnie wystawionego paszportu – zamiast dokumentu ważnego tylko w bloku wschodnim, otrzymał taki, pozwalający na wyjazd do wszystkich państw: „To był ten sam paszport. [...] Te wcześniejsze pieczętki [informujące, że paszport jest ważny na wszystkie kraje świata – *M.W.*], jeśli ktoś miał je w paszporcie, ulegały likwidacji, stawiano jakiś krzyż, cokolwiek, unieważniano je. W moim paszporcie, pewnie przez przeoczenie, nie zrobiono tego” (mężczyzna, 55 lat, Austria, Kanada). Ten rozmówca podczas wczasów na Węgrzech odłączył się od swoich znajomych i pociągami udał pod samą granicę z Austrią. Tam „złapał stopa” i razem z kierowcą Austriakiem podjechał pod przejście graniczne. Dzięki paszportowi mężczyźnie udało się przekroczyć granicę austriacką. Tuż za przejściem złożył wniosek o azyl polityczny i odesłano go do obozu dla uchodźców w Traiskirchen. Nie spędził tam wiele czasu i jako osoba przedsiębiorcza już po 8–9 miesiącach przeniósł się do Kanady. Niemniej jego austriackie doświadczenie miało dla niego duże znaczenie. Szybko zrozumiał, że pobyt w obozie nie jest dla niego i znalazł sobie pracę w Wiedniu. Po latach, już po 1989 r. wrócił do Europy, a potem do Polski, gdzie się ożenił. Powodem jego powrotu do ojczyzny było właśnie poznanie polskiej dziewczyny i decyzja o ślubie.

Pozostali rozmówcy, emigranci do Szwecji, także wykazali się pomysłowością przy przekraczaniu granicy. Jeden z nich skorzystał z podrobionego paszportu i granicę przekroczył jako Amerykanin, wsiadając na prom do Sztokholmu.

³³ W związku z tym, że ta rozmówczyni nie osiedliła się w żadnym z badanych przez mnie krajów, jej życiorys nie był przedmiotem analizy, ale wykorzystywałam go w celach porównawczych.

Po zejściu z pokładu szybko zgłosił się na komisariat i poprosił o azyl. Kolejny emigrant, z wykształcenia skandynawista, miał okazję jeździć na kursy językowe i prace sezonowe do Szwecji jeszcze w trakcie studiów. Zarobił wystarczająco pieniędzy, nawet żeby kupić dom, ale jako młody człowiek nie był tym zainteresowany. Po takich kilkukrotnych wypadach zdecydował się wyjechać na dłużej. Wyemigrował tuż po ogłoszeniu stanu wojennego. Ojciec przed wyjazdem powiedział mu: „Jedź, jedź, tu cię nic dobrego nie czeka”.

Choć w trakcie wywiadów rozmówcy podawali mi różne powody wyjazdu, przez wszystkie te opowieści przewijało się stwierdzenie, że w Polsce po prostu nie było po co zostawać. Rozmówca, który uciekł do Austrii, streścił to krótko już na samym początku naszej rozmowy: „Brak perspektyw na cokolwiek. W zasadzie nie widziałem szans na zmianę ani ustroju ani dla siebie, faceta, który studiuje historię no praktycznie, nie do końca ma możliwość na robienie czegoś interesującego. Ale generalnie to była frustracja tym, co się dzieje dookoła” (mężczyzna, 55 lat, Austria, Kanada).

W Polsce ci młodzi ludzie nie widzieli dla siebie szans rozwoju. Choć ich sytuacja nie była zła, mieli nie tylko pracę, ale i pieniądze (które zresztą zarabiali m.in. za granicą pracując sezonowo), to jednak to im nie wystarczało. Beznadzieja, system absurdów, brak ciekawej pracy to były główne powody wyjazdu, na które powoływali się w wywiadach. Chcieli zacząć normalne życie, które znali trochę z opowieści, trochę z artykułów prasowych, literatury, trochę z mediów. Jeden rozmówca opowiadał o swojej fascynacji zachodnią kulturą: „Mnie bardzo ciągnęło zawsze na Zachód, do wolności, do swobody, te namiastki Zachodu, które nam dawano tutaj, dawano dostęp do tych namiastek, stworzył taką pokusę” (mężczyzna, 52 lata, Szwecja).

Wspomniani czterej badani zbudowali sobie życie zawodowe w zasadzie od zera, nie korzystając z pomocy organizacji polonijnych. W swoich wypowiedziach kładli nawet nacisk na tę swoją samodzielność i niezależność. Byli zdeterminowani do zbudowania sobie życia zawodowego: „Ci Polacy, których poznawałem, mimo wszystko, w większości byli gdzieś pomiędzy, to jeszcze nie była asymilacja, były dzieci, więc ten ciężar troski inaczej wyglądał niż u mnie, byłem niezależny, nie miałem żadnych dodatkowych odpowiedzialności, mogłem głęboko wejść w to życie zawodowe i towarzyskie, kontaktowałem się przede wszystkim z ludźmi anglojęzycznymi” (mężczyzna, 55 lat, Austria, Kanada).

Przytoczona wyżej wypowiedź jest przykładem na to, że rozmówcy mieli świadomość, jak ważne jest nauczanie się języka kraju, w którym przebywali. Szybko go przyswajali i wykorzystywali w pracy. Szczególny nacisk kładli na to trzech mężczyzn, którzy zrobili karierę w biznesie. Bez większego trudu nawiązywali za granicą kontakty zawodowe, ale znacznie rzadziej udawało im się zawierać przyjaźnie z cudzoziemcami. Wynikało to nie tyle z ich niechęci, ile z trudności komunikacyjnych wynikających z różnic kulturowych. Stosunkowo najłatwiej

przełamywał tę barierę badany, który ukończył skandynawistykę, ale, jak sam wspomina, jego przyjaźnie wynikały też ze szczególnych zainteresowań i stylu życia, który przyjął – sympatyzował ze środowiskami alterglobalistycznymi. Dla pozostałych, pomimo komunikowania się głównie w obrębie podobnej grupy zawodowej, przyjaźnie z obywatelami kraju przyjmującego były sporadyczne. Co ciekawe, dla jednego z emigrantów, który mieszkał zarówno w krajach europejskich, jak i Kanadzie, bliskość kulturowa z Europejczykami przyczyniła się do decyzji o jego powrocie na stary kontynent. Tak wypowiadał się o trudnościach komunikacyjnych w Ameryce: „to byli ludzie z Francji i z Niemiec, Holandii, Belgii. Myślę, że ich osadzenie w innym kontekście kulturowym decyduje o tym, że jednak, znaczy w moim przypadku się to sprawdza, z Europejczykiem jest mi bardziej po drodze. Amerykanina chyba jestem w stanie zrozumieć, ale nie jest to, znaczy często jest pobłażliwość, tak bym powiedział. Gdy tłumaczyłem w Kanadzie, skąd przyjechałem, przyleciałem z Austrii: – o, you’re from Australia? – no, Austria. – O” (mężczyzna, 55 lat, Austria, Kanada).

Spośród rozmówców trzech mężczyźni zdecydowali się powrócić do Polski. Czterech założyło rodziny. Co ciekawe, żaden z nich nie związał się z cudzoziemką. Wszyscy mieli bądź mają żony Polki. Dzieci jednego z nich wychowują się w Polsce, ale wynika to z faktu, że tu założył rodzinę. Można powiedzieć, że ich polskie pochodzenie było dla nich cały czas ważne. Założenie rodziny w Polsce, ślub z Polką i wychowywanie dzieci w ciągłej relacji z polską rodziną świadczą o tym, że mieli potrzebę zachowania swojej kultury i kontaktu z własnym krajem. Powrócili ci, którym pozwoliła na to kariera. Jeśli mieli taką możliwość lub po prostu nadarzyła się okazja, korzystali z niej.

Jednak mimo pielęgnowania kontaktów z Polską, często prowadzących do podjęcia decyzji o powrocie, w swoich wypowiedziach moi rozmówcy, szczególnie ci zamieszkali w Szwecji, podkreślają silny związek z krajem emigracji. Doceniają państwo, które umożliwiło im zrealizowanie aspiracji, pozwoliło założyć rodzinę czy po prostu funkcjonować w sposób, jakiego im brakowało w Polsce – w zorganizowanej strukturze społecznej i sprawnie działającej administracji państwowej. Szwecja pod tym względem rzeczywiście jest szczególna, ponieważ dzięki dobrze prosperującej gospodarce, wysokiej kulturze socjalnej i rozwiniętemu mieszkalnictwu emigrant ma tam rzeczywiście stosunkowo duże szanse na udane życie. Jeden z moich rozmówców opisał swoje przywiązanie do Szwecji w taki sposób: „Jest coś takiego, że ta Szwecja jest i zawsze pozostanie mi bliska, ta Szwecja dała mi wszystkie szanse, jakie mogłem chcieć i udało mi się niektóre z nich wykorzystać. Zawsze byłem traktowany dobrze i mam ogromną taką miłość do tego kraju. Jest to kraj dobrze zorganizowanych struktur społecznych, człowiek nie jest gnojony generalnie. [...] Ja się czuję i tu w domu i tam w domu, nie wiem, jak to określić. [...] Emigrant do kwadratu” (mężczyzna, 55 lat, Szwecja).

W większości relacji emigracyjnych, z którymi się zapoznałam, narratorzy odwołują się do swojego przywiązania nie tylko do Polski, ale i do kraju, który ich przyjął i w którym zbudowali swoje emigracyjne życie. To poczucie, że mają dom w dwóch krajach, towarzyszy wielu z nich, a w szczególności tym osobom, które pełne determinacji świadomie podjęły decyzję o wyjeździe, czyli właśnie emigrantom-uciekiniernom „z beznadziei”.

Inne emigracyjne losy

Losy emigrantów, którzy uciekali od polskiego systemu państwowego, różnią się od emigracyjnych dróg działaczy solidarnościowych i ich rodzin czy też osób, które stan wojenny zastał na obczyźnie. Dla solidarnościowców, faktycznych działaczy, osiedlenie się poza Polską, niezależnie od tego, czy rzeczywiście było wymuszone przez władzę, czy raczej przypadkowe, nie stanowiło powodu do dumy ani spełnienia marzeń. Nawet jeśli ułożyli sobie życie w obcym kraju, tęsknią za Polską i często po wielu latach do niej powracają lub decydują się na jeszcze inny model funkcjonowania – pół roku w Polsce, pół za granicą. Relacje działaczy zebrane przez Europejskiej Centrum Solidarności są oczywiście bardzo różne. Są wśród nich przypadki osób, na których wymuszono wyjazd w trakcie trwania stanu wojennego, grożąc kilkuletnim więzieniem. Zdarzają się także historie zupełnie inne, jak ta, w której działacz wyjechał 12 grudnia 1981 r. w delegację do niemieckich związków zawodowych w Bremie i przekroczył granicę w ostatnim pociągu, który opuścił Polskę 13 grudnia przed stanem wojennym. Już nie powrócił na stałe do kraju.

Ta emigracyjna historia w gruncie rzeczy niewiele odbiega od opowieści jednego z moich rozmówców. Jako młody człowiek, już żonaty i z dwojgiem dzieci, wyjechał z Polski na zarobek do Szwecji. Tam zastał go stan wojenny. Minęło półtora roku, zanim jego żonie pozwolono połączyć się z nim w Sztokholmie. To zresztą nie jedyny rozmówca, który w podobny sposób został zmuszony do pozostania. Miałam też okazję rozmawiać z żoną jednego z takich przymusowych emigrantów. Mąż mojej rozmówczynie, zaangażowany w działalność opozycyjną, szczególnie wydawniczą, wyjechał do Włoch w sprawach służbowych jako dziennikarz. Przebywał w Rzymie, kiedy wybuchł stan wojenny. Razem z żoną zdecydowali, że nie będzie wracał do Polski, tylko ona spróbuje się z nim połączyć. Tej kobiecie udało się to prędko – już po pięciu miesiącach mogła wyjechać z kraju. Jak sama opowiadała, władzy było po prostu na rękę pozbyć się ich obojga jako opozycjonistów.

Tym, co łączy te opowieści, jest nie w pełni dobrowolna decyzja o osiedleniu się za granicą. Postawy, które reprezentują ci badani, są raczej reaktywne niż proaktywne, używając terminologii Richmonda. Niemniej ich decyzja, jakkolwiek

często podjęta z powodu szykanowania przez władze, nieprzewidziane okoliczności (stan wojenny) czy potrzebę połączenia się z rodziną, była często brzemienne skutki. Osoby te ułożyły sobie życie w obcym kraju niejednokrotnie w bardzo przedsiębiorczy i zdecydowany sposób. Rzadko wracały do Polski po 1983 czy nawet po 1989 r. Zazwyczaj mijało wiele lat, zanim zdecydowały się na reemigrację. Pielęgnują jednak związki z Polską, mieszkają w dwóch miejscach lub przygotowują się na powrót na emeryturze.

Wśród opowieści migracyjnych zdarzają się także historie tragiczne. Pod koniec lat osiemdziesiątych kraj opanowała istna gorączka emigracyjna i wiele osób zdecydowało się wyjechać, często nie w pełni zastanawiając się na konsekwencjach. Oczywiście ocena skutków emigracji jest sprawą złożoną, niemniej fakt trudnej sytuacji zawodowej w kraju emigracji, brak stałego zatrudnienia, bankructwo czy rozłam w rodzinie nie są przypadkami odosobnionymi. Tym historiom również przyglądam się w swoich badaniach.

Nowocześni emigranci

Emigranci „z beznadziei” nie tworzą diaspory w klasycznym rozumieniu tego pojęcia, przytoczonym wyżej za Adamem Walaszkiem. Osoby te nie mają potrzeby utrzymywania ścisłych związków z rodakami na obczyźnie. Dobierają przyjaciół według bardzo osobistych kryteriów, niekoniecznie powiązanych z krajem pochodzenia. Choć są Polakami za granicą, czyli Polonią, trudno jest im przypisać cechy diasporyczne, takie jak szczególne związki z kulturą i krajem pochodzenia, nostalgię za ojczyzną czy potrzebę budowania społeczności polskiej za granicą. Jako jednostki indywidualistyczne pozostają na marginesie środowisk polonijnych. Nie oznacza to, że zapominają o swojej polskości, ale nie jest ona silnie obecna w ich emigracyjnym życiu. Choć wyjechali za granicę w poszukiwaniu lepszej pracy, ich emigracji nie można nazwać po prostu zarobkową. Aspiracje, jakie miały te osoby, były nieco inne, był to bardziej głód kariery niż lepszej płacy. Zarówno więc pojęcie diaspory ofiar, jak i diaspory pracy nie przystaje w pełni do ich sytuacji.

Tym, co szczególnie zwraca uwagę w przypadku historii tych emigrantów, jest ich pełna przedsiębiorczości postawa. Daje im ona większą swobodę decydowania o swoim życiu już na samym początku ich drogi emigracyjnej. Często jednak ich koleje okazują się nie tak odmienne od losów tych, którzy znaleźli się na emigracji w nie do końca kontrolowanych przez siebie okolicznościach. Niemniej sam fakt podjęcia przez nich takiej decyzji o wyjeździe odróżnia ich od pozostałych emigrantów w sposób bardzo znaczący. Czyni z nich jednostki aktywnie kreujące swoje życie, nastawione na indywidualny rozwój i zdecydowane odmienić swój los. Oderwanie się od domu, bliskich i przestrzeni, którą dobrze znają,

jest decyzją świadczącą o dużym indywidualizmie i sprawczości tych osób. Ich proaktywna postawa wydaje się bardzo nowoczesna w kontekście współczesnych badań emigracyjnych. Ich ucieczka z beznadziejnego w ich odczuciu systemu państwowego przypomina dzisiejszą emigrację młodych wysoko wykwalifikowanych ludzi, którzy w Polsce nie znajdują dla siebie wyzwań.

Wydaje się, że osoby, które decydowały się na wyjazd, motywując to narastającą frustracją z powodu sytuacji gospodarczej i braku perspektyw, nie uciekały od głodu, nędzy czy czysto materialnego upokorzenia. Ich aspiracje wybiegały poza system, który wprawdzie zaspokajał ich podstawowe potrzeby, ale nie dawał szansy wyboru kariery, o jakiej marzyli. Pozbawieni możliwości wyboru stylu życia, pracy czy nawet codziennych praktyk, decydowali się na samodzielną emigrację w poszukiwaniu tych wartości, których w systemie PRL, zwłaszcza u jego schyłku, nie mogli znaleźć. Emigracja „z beznadziei” jest postawą sprawczą. Jej powodem są nie tylko kwestie ekonomiczne. Tęsknota za indywidualizmem i możliwością samorozwoju nie wynika przecież wyłącznie z aspiracji materialnych, choć często się z nimi wiąże. Emigrantów lat osiemdziesiątych, sfrustrowanych systemem, postrzegam jako pierwszych nowoczesnych nomadów, szukających w emigracji nie tyle poprawy materialnego bytu, ile wyzwań i osiągnięć, jakie stawia przed nimi życie w innym, nieznanym środowisku, odmiennym od tego, które znają. W omawianej dekadzie środowiskiem tym był upragniony, mityczny Zachód, i tam też uciekali od beznadziei moi rozmówcy.

Tabela rozmówców

Lp.	Płeć	Wiek	Wykształcenie	Kraj emigracji	Rok wyjazdu	Obecne miejsce zamieszkania
1	M	52	wyższe	Szwecja	1986	Gdańsk
2	K	60	wyższe	Anglia	1980	Londyn
3	M	54	wyższe	Austria, Kanada	1984	Poznań
4	M	62	wyższe	Szwecja	1983	Sztokholm
5	M	63	wyższe	Szwecja	1981	Sztokholm
6	K	47	średnie	Szwecja	1989	Sztokholm
7	M	57	wyższe	Niemcy, Szwecja	1981	Sztokholm
8	M	55	wyższe	Szwecja	1983	Warszawa
9	M	50	średnie	Szwecja	1984	Sztokholm
10	K	62	wyższe	Włochy	1982	Rzym
11	M	72	wyższe	Włochy	1984	Bracciano
12	K	55	wyższe	Włochy	1980	Ariccia
13	K	52	wyższe	Włochy	1988	Latina
14	M	55	średnie	Włochy	1987	Latina
15	M	60	średnie zawodowe	Włochy	1988	Latina

**Emigration from “Hopelessness”. Motives for Leaving Poland
in the 1980
(Abstract)**

The article shed light on the subject of emigration from Poland in the 1980s, focusing on one of its aspects – an instrumental attitude of a selected group of emigrants. The title “emigrants from hopelessness” are young people who decided to leave their country not because of political reasons or under the influence of a trend to “earn some money on the side”, but with the intention to have a better, more prosperous and more interesting professional life. In their motives, experiences and significances they attribute to their leaving of the country they resemble highly qualified emigrants travelling throughout the world to develop their professional careers. The article is based on contemporary interviews with representatives of the emigration of that period.